

2. niedziela po Epifanii

A trzeciego dnia było wesele w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono też Jezusa wraz z jego uczniami na to wesele. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja. Rzekła matka jego do sług: Co wam powie, czyńcie! A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych według żydowskiego zwyczaju oczyszczenia, mieszczących w sobie po dwa lub trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem rzekł do nich: Zacerpnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela! A oni zanieśli. A gdy gospodarz wesela skosztował wody, która się stała winem, (a nie wiedział, skąd jest, lecz słudzy, którzy zacerpnęli wody, wiedzieli), przywołał oblubieńca i rzekł do niego: Każdy człowiek podaje najpierw dobre wino, a gdy sobie podpiją, wtedy gorsze; a tyś dobre wino zachował aż do tej chwili. Takiego pierwszego cudu dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej; i objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego.

J 2,1-11

Fragment nad, którym chcemy się dziś wspólnie zastanowić to wesele w Kanie Galilejskiej. Jest ono miejscem pierwszego cudu, jakiego dokonał Pan Jezus, który został opisany w Biblii, i co ciekawe, opisał go tylko Ewangelista Jan. Kładzie on nacisk na to, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i to już rozpoczynając swą księgę, w prologu podkreśla Boską naturę Chrystusa.

Dzisiejsza historia to czwarte objawienie Jezusa jako Boga zbawiciela na ziemi. Pierwsze było, kiedy aniołowie zwiastowali pasterzom Jego narodzenie, bo przecież nie o każdym nowonarodzonym, dziecku rozgłaszają wieść zwiastuni z nieba. Drugie objawienie miało miejsce kiedy gwiazda wskazywała drogę mędrcom. Na cześć nie każdego dziecka ukazuje się nowa gwiazda na niebie. O trzecim objawieniu słyszeliśmy w zeszłą niedzielę, kiedy podczas chrztu nad głową Jezusa ukazała się gołębica i zgromadzeni nad Jordanem usłyszeli Boży głos: „Oto jest Syn mój umiłowany”. Dziś objawienie mocy Jezusa w pierwszym cudzie. I to wyjątkowym cudzie, ale po kolei.

Akcja naszej historii dzieje się w Kanie Galilejskiej, dokładnie nie wiemy gdzie znajdowała się ta miejscowość, ale szacuje się że mieściła się ona około 7 kilometrów od Nazaretu.

Jest wesele, tradycyjnie trwa ono tydzień, uczta weselna miała miejsce w domu pana młodego, który wraz z całym orszakiem radujących się przyjaciół, muzyków, tancerzy poszedł po swoją przyszłą żonę a następnie wrócił i wprowadził do swojego domu. Jest mnóstwo ludzi, ponieważ są rodziny państwa młodych, przyjaciele, znajomi i wybitne osobowości, jako goście honorowi, często całe wioski. Jest też Maria, którą zaproszono z Jezusem, a także jego uczniowie. Gospodarz zadbał o pożywienie, picie, dobrą zabawę, bo przecież wszyscy chcą życzyć młodym jak najlepiej, aby im się szczęściło przez całe życie. Zaproszeni goście nie przynosili prezentów, tak ja my dzisiaj. Nie było kopert, czy np. pralki, mikserów, czy tym podobnych prezentów, ale każdy człowiek, który przychodził na wesele dawał coś, co najczęściej bywało od razu dawane na stół weselny, była to taka wzajemna pomoc, wymiana. Dlatego też wesela były najczęściej w czasie żniw.

Tyle o samej uroczystości, a teraz spójrzmy na naszą, myślę dość nietypową, sytuację. Znajdujemy się mniej więcej w połowie wesela. Pada tutaj określenie „trzeciego dnia”. Ale do końca nie wiemy czy chodzi o to, że we wtorek rozpoczęło się wesele, czy o to, że trzeciego dnia zabrakło wina. Może po prostu autor chciał nawiązać do symbolu trzech dni, o którym słyszeliśmy już tydzień temu.

Jednak wróćmy do braku wina. Taki brak może oznaczać, że gospodarz źle się przygotował, a może goście za dużo wypili, albo pracownicy za mało rozrzedzali wino, co było naturalną czynnością. Gospodarz nie był na to przygotowany. Zabrakło! Nie ma! Dziś powiedzielibyśmy, może bardziej pomyślelibyśmy: „Ale wstyd.” Choć pewnie komentarze nie wyszłyby poza małe, zamknięte grupki gości.

I w tym miejscu naszej historii ewangelista wysuwa na pierwszy plan Marię. Jej troska o brak wina mogłaby wskazywać na jakieś powiązania, znajomość z gospodarzem, ale tego nie możemy być pewni.

Jezus w odpowiedzi na słowa Marii mówi coś, co wielokrotnie odczytywane jest jako brak szacunku do matki: „niewiasto”. Niektórzy, komentując ten fragment, mówią nawet o przekroczeniu przez Jezusa czwartego przykazania. Patrząc jednak na oryginał nie możemy popatrzeć w ten sposób na ten wyraz, ponieważ w grece nie ma on pejoratywnego wydźwięku. Jednak zwrócenie się do matki per „niewiasto”, „kobieto”, pokazuje na dystans jaki zaistniał między Jezusem, a Marią. Można by powiedzieć, że w ten sposób Nauczyciel odciął pępowinę. Tymi słowami, a także następującymi po nim, Jezus zwraca uwagę, że jeszcze nie czas. Czas na co? Na objawienie tego, kim tak naprawdę jest.

Co ciekawe w Ewangelii Jana, Maria pojawia się w tej historii cudu w Kanie, a następnie dopiero na Golgocie, co pokazuje że Jezus sprawiając ten cud przestał w pierwszej mierze być jej synem, a zaczął być Nauczycielem, Zbawicielem, Mesjaszem. Można powiedzieć, że przestał utożsamiać się z ziemską rodziną i zaczął utożsamiać się z duchową rodziną, którą jesteśmy, połączeni przez miłość naszego niebiańskiego Ojca. Od tego momentu, od pierwszego cudu rozpoczęła się misja Jezusa. Możemy zauważyć, że nie jest to jakiś cud sprawiający uzdrowienie czy wskreszenie, ale po prostu zaspokojenie potrzeb cielesnych bawiących się na weselu gości. Jest to jedyne wesele z udziałem Jezusa opisane w Ewangeliach. Pokazuje to, że Bóg chce także cieszyć się z weselącymi się. I co ciekawe, a na co zwracają uwagę niektórzy komentatorzy: „Przemiana wody w wino dokonała się w sposób bardzo dyskretny, niezauważony przez uczestników wesela”. Kobiety najczęściej na weselach siedziały oddzielone od mężczyzn, najczęściej bliżej „kuchni”, i kiedy Matka Jezusa dostrzegła brak wina, to od razu wiedziała, co ma zrobić – pójść do swojego Syna, a potem kazać sługom: „Co wam powie, czyńcie!”. Jakież było w niej zaufanie.

I tutaj dokonuje się cud, jak czytamy w wierszach 6-8: „A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych według żydowskiego zwyczaju oczyszczenia, mieszczących w sobie po dwa lub trzy wiadra. Rzecz im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem rzekł do nich: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela!” Cud dokonuje się po prostu, bez żadnych słów, czynów. Po prostu napełnili wodą stągwie. Były to kamienne naczynia służące do rytualnych obmyć. Uważano, że kamień dużo łatwiej jest oczyścić niż inne tworzywa.

Jak duże były te stągwie? Czytamy, że mieściły 2 lub 3 wiadra. Natomiast w oryginale nie ma słowa wiadra, ale metret, a jest to jednostka odpowiadająca około 40 litrom. Wiedząc zatem, że do takiej stągwi wchodziły dwie lub trzy miary, razy sześć stągwi, to mówimy o ilości między 480 a 709 litrów wina. Możemy zapytać, po co aż tyle?

Kiedy słudzy zanieśli wino gospodarzowi tylko oni wiedzieli skąd się ono wzięło. W ostatnim wierszu czytamy o najważniejszym dziś aspekcie: o chwale Bożej, jaka w tym cudzie się objawiła. W wierszu 11 czytamy: „i objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego”.

O chwale Bożej czytaliśmy także w naszych liturgicznych tekstach. W Starym Testamencie nikt nie mógł zobaczyć chwały, oblicza Boga. Dlatego Bóg pokazał nam siebie w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu. Jego chwała ukazuje się w Jego narodzeniu, znakach, cudach. We wszystkim, co czyni, Jezus chce nam wskazać na to, jaki jest Bóg, i że Bóg jest zawsze z nami.

Wesele, jako uczta, wielokrotnie jest porównywane do uczty radości, jaka będzie w niebie.

Cud jakiego dokonał Pan Jezus nie miał wpływu na czyjeś zdrowie czy nawet życie, ale miał uchronić godność gospodarza, a zarazem wskazać, że obfitość tego wina i jego dobry smak miał służyć każdemu. Uczta ta zwiastuje także ucztę, w której każdy człowiek może mieć swój udział, jest to uczty pojednania z Bogiem i bycia z Nim na zawsze.

I mimo, że Jezus mówi te jakże ważne słowa „nie nadeszła jeszcze moja godzina”, to dokonuje tego cudu. I tym samym rozpoczyna swoją drogę, która prowadzi Go na drogę naszego zbawienia. Jezus wielokrotnie nawoływał: „cieszcie się, bo oblubieniec jest z wami, weselcie się i radujcie”.

Nie wiem czy obecnie macie wiele powodów do radości, ale chciałabym was zachęcić do szukania radości, nawet w tych najmniejszych rzeczach, bo Bóg w Chrystusie objawił swoją chwałę i chce, abyśmy wszyscy mieli udział w uczcie, którą w obfitości przygotował dla każdego z nas. Czasem dzieją się rzeczy, których nie rozumiemy, których nie dostrzegamy, ale w tym wszystkim jest działanie Pana Boga. Radujmy się, bo Bóg w Chrystusie i nam objawił swoją moc i miłość, i stał się dostępny dla wszystkich. Bo chce abyśmy zrozumieli Jego miłość do nas. Amen.

dk. Dorota Obracaj